

# W POSZUKIWANIU FORMY I MODELU INTERPRETACJI

TOMASZ ŚLĘCZKA

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego

## **Skromny i staranny. Wybrane zagadnienia warsztatu pisarskiego Kazimierza Sarneckiego, rezydenta Karola Stanisława Radziwiłła na dworze Jana III Sobieskiego**

### **Modest and Diligent. Selected Topics of the Writing of Kazimierz Sarnecki, a Resident of Karol Stanisław Radziwiłł at the Court of King Jan III Sobieski**

**Słowa kluczowe:** diariusz, afektowana skromność, Jan III Sobieski, Kazimierz Sarnecki, Karol Stanisław Radziwiłł, literatura polska XVII wieku

**Key words:** diary, affected modesty, Jan III Sobieski, Kazimierz Sarnecki, Karol Stanisław Radziwiłł, 17<sup>th</sup>-century Polish literature

Podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł herbu Trąby (1669–1719) był ostatnim synem hetmana polnego i podkanclerzego litewskiego Michała Kazimierza oraz siostry Jana Sobieskiego, Katarzyny. Niespodziewany zgon starszego brata, wojewody trockiego Jerzego Józefa (1689), otworzył mu drogę do najwyższych godności w Wielkim Księstwie (podkanclerstwo litewskie w 1690, z niego zaś postąpił w 1698 na kanclerstwo litewskie) oraz połączył w jego rękę cały pozostawiony przez ojca majątek. Mimo iż osiągnął szczyt urzędniczej kariery, badacze niewysoko oceniają jego przymioty:

Radziwiłł uchodził za człowieka zachłannego i skąpego, nie odznaczał się wybitnymi zdolnościami politycznymi i intelektualnymi. Nie był też specjalnie aktywny politycznie i zawsze starał się zajmować pozycję „centrową”, odgrywał jednak wielokrotnie ważną rolę w wydarzeniach na Litwie, gdzie cieszył się dość dużą

sympatią i poważaniem wśród szlachty, w oczach której uchodził za prawego i sprawiedliwego (stąd zyskał miano Justusa)<sup>1</sup>.

Gdy Kazimierz Sarnecki sporządzał pierwszy znany nam raport (3 sierpnia 1690)<sup>2</sup>, Karol Stanisław znajdował się u progu kariery. Miał wówczas 21 lat i pozostał w cieniu stryja, starszego i bardziej doświadczonego kanclerza litewskiego Dominika. Dzierżył cztery starostwa, miał za sobą krótkie epizody jako stolnik (1685–1686) oraz koniuszy litewski (1686–1690), a cieszył się pozyskanym kilka miesięcy wcześniej tytułem podkanclerzego. Dwa lata później ożenił się ze starościanką suraską Anną Sanguszkówną<sup>3</sup>; ze związku tego przyjdą na świat najpierw Katarzyna Barbara (1693) potem Mikołaj Krzysztof (1695). Pozostałe dzieci tej pary pojawią się już po śmierci króla Jana III Sobieskiego (1696).

O litewskim magnacie wiemy zatem stosunkowo dużo, natomiast na temat Kazimierza Sarneckiego możemy powiedzieć niewiele ponad to, czym podzielił się z czytelnikiem swoich listów i relacji<sup>4</sup>. Nie znamy daty narodzin ani zgonu (orientacyjnie przyjmuje się tu rok 1712), podobnie ma się sprawa z rodzinnymi koligacjami (wiadomo jedynie, że miał siostrę, którą wydano za nieznanego szlachcica z Mazowsza; zmarła w lutym 1696 r.). W trakcie pisania diariusza był kawalerem i nic nie wskazuje na to, żeby uległo to później zmianie. Podobny brak danych dotyczy jego edukacji, co do której jesteśmy zdani wyłącznie na domysł (z zachowanych pism widać, że dysponował pewną ogładą literacką).

Posługiwał się tytułem sekretarza królewskiego, zaś z dostępnych szlachcicowi godności osiągnął stolnikostwo witebskie (1693)<sup>5</sup>. Był to urząd czysto honorowy, w żaden sposób więc nie odciągał od obowiązków względem chlebobdawcy.

Z Radziwiłłami związany był co najmniej do 1698 roku (o czym świadczy sporządzona wówczas lista wynagrodzeń dworzan, na której Sarnecki zajmuje szóste miejsce z wysokim uposażeniem 2 tysięcy florenów<sup>6</sup>). W nieznanych oko-

<sup>1</sup> A. Rachuba, *Radziwiłł Karol Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), Warszawa 1987, t. 30, s. 240–248. Tam też podstawowe ustalenia biograficzne.

<sup>2</sup> K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*, oprac. J. Woliński, Wrocław 1958 [wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, oznaczam je bezpośrednio w tekście głównym przez podanie numeru strony].

<sup>3</sup> Co ciekawe, jej zdolności oceniane są znacznie wyżej niż podkanclerzego, zob. W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa. Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> Zob. *Sarnecki Kazimierz*, w: PSB, Warszawa-Kraków 1987, t. 35, s. 208–209.

<sup>5</sup> W honorowej hierarchii urzędów litewskich, ustalonej w III Statucie Litewskim z 1588 i lekko zmienionej w 1677 r., stolnik sytuował się na ósmym miejscu (na 23 dostępne lokalnej szlachcie godności). Szczegółowe omówienie zob. Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983.

<sup>6</sup> Zob. A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964 r., s. 44. Nie wiemy jednak, jak kształtowało się jego wynagrodzenie w latach ujętych w diariuszu, a jedyną wzmianką związaną z należnościami pieniężnymi jest skarga na opóźnienie w wypłacie, złożona w liście z 23 marca 1695 r. (nie jest w tych narzekaniach odosobniony, bo utyskiwania na zaległości powtarzają się u wszystkich rezydentów, zob. K. Gajdka, *Literatura, propaganda, służba. Ludzie pióra w otoczeniu Radziwiłłów birzańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2009, s. 146–151).

licznościach przeszedł na służbę kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, w której pozostawał w latach 1702–1712.

Praktyka utrzymywania stałych przedstawicielstw przy obcych dworach sięga XV wieku, stanowiła ona jednak element stosunków dyplomatycznych między państwami. Jej szczególną postacią jest znany z XVII stulecia obyczaj wysyłania przez polskich oraz litewskich magnatów na królewski dwór rezydentów (oni sami przebywali na ogół w swych dobrach, w stolicy pojawiając się rzadko<sup>7</sup>). Utrzymywali ich Radziwiłłowie (w pierwszej połowie XVII wieku hetman wielki litewski Krzysztof, u schyłku tego stulecia podkanclerzy litewski Karol Stanisław, w tym samym czasie podobnego człowieka miał na swych usługach kanclerz wielki litewski Dominik Mikołaj), podskarbi wielki litewski Benedykt Sapieha<sup>8</sup> oraz jego brat, wojewoda wileński i hetman wielki litewski Kazimierz Jan, być może również i inni<sup>9</sup> – ich obecność odnotowuje sam Sarnecki w notatce z 19 stycznia 1694 roku: „Dowiedziałem się potem, kto to powiedział, p. Wyhowski, jakoby to od nas miał wiedzieć rezydentów [...]” [92].

Zadaniem stolnika witebskiego (jak każdego innego rezydenta<sup>10</sup>) było podejmowanie wszelkich możliwych działań na rzecz patrona oraz zdawanie mu sprawy z obrotów dworskiej polityki. Załatwiał także rozmaite interesy majątkowe, przesyłał odpisy mów i paszkwili, przekazywał korespondencję oraz prośby, słał raporty o stanie zdrowia Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej (aż do jej zgonu we wrześniu 1694 roku). Sam o swych zadaniach napisze krótko: „nie mając inszy zabawki nad jedną: krzątanie i konotowanie tutejszych okurencyj” [261], które w lapidarnym skrócie ujmuje dwa najważniejsze obiekty jego starań: załatwianie spraw i pozyskiwanie informacji<sup>11</sup>.

Do pism Sarneckiego najbardziej zbliżone są listy Jana Piotrowskiego, korespondenta marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, który regularnie wysyłał mu sprawozdania z postępów pskowskiej wyprawy Batorego<sup>12</sup> i tak ujmował zakres swych obowiązków:

<sup>7</sup> Zob. W. Czaplński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 181.

<sup>8</sup> Dwadzieścia cztery listy Jana Kaczanowskiego do Benedykta Sapiehy ukazały się w antologii *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, wyd. przez G. B. U. i W. Skrzydelkę, Kraków 1870.

<sup>9</sup> Zob. A. Sajkowski, dz. cyt., s. 43–44. O powodach utrzymywania rezydentów zob. szerzej W. Czaplński, J. Długosz, dz. cyt., s. 1811–85.

<sup>10</sup> Zob. K. Żojdź, *Jan Mierzeński. Klient i rezydent Bogusława Radziwiłła w latach 1656–1665*, Oświęcim 2012, s. 109–110.

<sup>11</sup> O korespondencyjnych obowiązkach rezydentów zob. K. Gajdka, dz. cyt., s. 155–160.

<sup>12</sup> J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894. Obok licznych podobieństw są też między nimi pewne różnice, przede wszystkim ilościowe (listów Piotrowskiego jest mniej), jednak podstawowymi wydają się dwie: w diariuszu spod Pskowa notujemy znacznie mniejsze natężenie zapewnień o gorliwości w pańskiej służbie oraz brak śladów afektowanej skromności. Na bliskość sposobu pisania obu autorów pierwszy zwrócił uwagę Alojzy Sajkowski, zob. A. Sajkowski, dz. cyt., s. 44.

Na tegorocznej wojnie będąc, cokolwiek by się na niej działo, a ja też wiedzieć i domyślić się będą mógł tym sposobem, jako rozkazanie WM, mego MPana, przeszłego roku, to jest *per dies acta* pisać, belo, wypisować WM będą. O to jedno WM swego MP proszę, aby i pisanie moje do cudzych rąk nie przychodziło i jeśli niedostatecznie albo wiadomości nie tak, jakby wola WM była, nie miało w sobie, to mi żadnej niełaski nie niosło u WM, gdyżem tak wielkim sekretarzem nie jest, abym wszystko wiedzieć miał. Wiem ci, żeć to sromota moja, ale a cóż mam rzec, kiedy tak fortuna chce mieć<sup>13</sup>.

Z późniejszych zapisków wynika jednak, że nie ograniczał się tylko do roli biernego obserwatora, załatwiał on również swemu patronowi rozmaite – choć raczej drobne – sprawy.

Podobnie na swe obowiązki zapatrywali się inni znani nam rezydenci. Jan Mierzeński, klient Bogusława Radziwiłła: „Lubo nie mam *copiosam* pisania do WXM *materiam*, jednak powinności mej dosyć czyniąc tej poczty nie opuszczam [...]”<sup>14</sup>. Także i on – choć *expressis verbis* tego nie deklaruje – czynnie zabiegał o sprawy swego chlebodawcy, działając na tym polu znacznie aktywniej niż Piotrowski czy Sarnecki (był bardziej dyplomatą niż sprawozdawcą). Identycznie deklarowali Karmanowski<sup>15</sup> i Kaczanowski<sup>16</sup>.

Przedmiotem mojego zainteresowania są metody, jakimi posługiwał się Kazimierz Sarnecki, by przekonać patrona o własnej przydatności. Żadna z nich nie jest wprawdzie jego wynalazkiem, odwołuje się bowiem do uznanych sposobów oddziaływania na odbiorcę, jednak charakterystyczną cechą jest sprawność w ich stosowaniu oraz spójność osiągniętego efektu. Zakreślone tematem artykułu ramy uniemożliwiają wprawdzie bardziej szczegółowe porównania, w jaki sposób inni rezydenci usiłowali wpłynąć na swych mocodawców, jednak w miarę możliwości postaram się odwołać do ich praktyk.

Za przyjrzeniem się dorobkowi Sarneckiego przemawia również jego spora objętość, co – mimo pewnych braków w zachowanym materiale<sup>17</sup> – pozwala na wyciągnięcie lepiej udokumentowanych wniosków, oraz homogeniczność – autor przebywa na ogół w jednym miejscu (przy królu) i relacjonuje podobne co do charakteru zdarzenia. Nie musi jak Mierzeński, Karmanowski czy Kaczanowski odrywać się od swego podstawowego zadania i zajmować administrowaniem dóbr patrona, politycznymi rozmowami na wysokim szczeblu, agitacją sejmikową, objazdem majątków i ich lustracją oraz wieloma innymi jeszcze czynnościami, które Radziwiłłowie chętnie powierzali swym klientom. Stolnik witebski podobnych

<sup>13</sup> J. Piotrowski, dz. cyt., s. 8.

<sup>14</sup> J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Gdańsk 14 V 1660, AGAD, AR V, 9646, cz. 2, s. 55, cyt. za: K. Żojdź, dz. cyt., s. 109.

<sup>15</sup> O. Karmanowski, *Wiersze i listy*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 2010, s. 68.

<sup>16</sup> *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, s. 57, 60.

<sup>17</sup> Zob. J. Woliński, *Od wydawcy*, w: K. Sarnecki, dz. cyt., s. IX.

spraw załatwiał niewiele, co pozwalało mu skoncentrować się na obserwacji i notowaniu tego, co się działo na królewskim dworze.

Warto wreszcie wspomnieć o istniejącej edycji pism stolnika witebskiego, co w znaczącym stopniu ułatwia zapoznanie się z jego pisarskim dorobkiem.

Rozpoczynając sporządzanie relacji, Sarnecki nie musiał zastanawiać się, w jaki sposób wypełnić wolę podkanclerzego litewskiego, gdyż mógł odwołać się do różnych źródeł inspiracji. Podczas szkolnej edukacji poznał teorię pisania listów, mógł też skorzystać z obecnych na rynku wydawniczym podręczników<sup>18</sup> lub listowników<sup>19</sup>. Jeżeli miał dostęp do książęcej kancelarii, jej zasoby na pewno okazały się pomocne. Wspierała go oczywiście również ogólna wiedza retoryczna oraz powszechnie znane reguły konstruowania tekstów panegirycznych, z których z umiarem korzysta.

### 1. Afektowana skromność

Ernst Robert Curtius, omawiając topikę egzordialną, zwrócił uwagę na niezbędny składnik początku mowy, czyli afektowaną skromność:

We wstępie (*exordium*) mówca powinien był tak nastawić umysły swych słuchaczy, aby byli oni dlań życzliwie usposobieni, uważni i ulegli jego argumentom. Jak to osiągnąć? Przede wszystkim przez skromne zachowanie. Ale trzeba jeszcze zwrócić uwagę słuchaczy na tę właśnie skromność. W taki sposób owa skromność staje się afektowana.<sup>20</sup>

Skromność mówcy stanowiła jeden z zabiegów, których wspólnym celem było pozyskanie życzliwości słuchaczy (co zwłaszcza w *genus iudiciale* ułatwić miało wygranie sporu). O istotnej roli *captatio benevolentiae* pisali również teoretycy epistolografii, wskazując na obligatoryjne elementy wzorcowego listu, czyli *salutatio*, *captatio benevolentiae*, *narratio*, *petitio* oraz *conclusio*.<sup>21</sup>

Sarnecki mów wprawdzie nie układał, jednak wiedza na temat pozyskania życzliwości czytelnika okazała się bardzo przydatna. Swą skromność akcentuje na co najmniej trzy sposoby. **Pierwszym** jest posługiwanie się w stosunku do

<sup>18</sup> Np. S. Obodzińskiego, *Promptuarium epistolographicum, to jest listopistwa politycznego model*, Lwów 1665 albo J. Kwiatkowskiego, *Svada civilis*, Calisii Typ. Coll. Soc. Iesu 1672.

<sup>19</sup> A. Szwertner, *Wytworne polskie listy [...]*, Gdańsk 1692 (choć praca ta ukazała się dwa lata po dacie rozpoczęcia sporządzania sprawozdań dla podkanclerzego).

<sup>20</sup> E. R. Curtius, *Literatura europejska i lacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 90. Bardzo ciekawy okazać się tu może pewien drobiazg – o ile uznanym toposem egzordialnym, mającym na celu zmanifestowanie własnej skromności, było stwierdzenie, że dzieło powstało na rozkaz, prośbę czy polecenie (a w związku z tym nie należy tego brać serio i wierzyć autorowi), to akurat w przypadku pism Sarneckiego było tak naprawdę – nie mamy tu do czynienia z toposem skromności, a stwierdzeniem stanu faktycznego

<sup>21</sup> Zob. T. Lancholc, *Ars epistolandi*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 61.

patrona właściwymi formułami grzecznościowymi<sup>22</sup>. Ma świadomość – jak by to ujął Antoni Mączak – *nierównej przyjaźni*, która łączyła obie strony, operuje więc akceptowalnymi wówczas określeniami. Zna należne mu miejsce w społecznej hierarchii i stosownie do niego kształtuje swoje wypowiedzi.

Konwencjonalne są salucacje, najczęściej w brzmieniu: „Jaśnie oświecony miłościwy książę, panie i dobrodzieju mój miłościwy”. Sarnecki idzie tu śladem utartej w kręgu kancelarii Radziwiłłów praktyki pomijania w tym miejscu nazwy piastowanego urzędu (tak czynił piszący w pierwszej połowie XVII wieku Karmanowski<sup>23</sup>, identyczny wzór zawierał również listownik Szwertnera<sup>24</sup>), mimo iż zwyczaj nakazywał dodawanie wzmianki o godności (jeśli adresat listu sprawował ich więcej, należało wymienić najwyższą)<sup>25</sup>.

Pomyłki w tej części listu dotyczyła surowa admonicja podkanclerzego, po której Sarnecki musiał się obszernie tłumaczyć, wskazując na towarzyszący wysyłaniu poczty pośpiech [26]. Pokazuje to, po jak kruchym ludzie stapał stolnik witebski i jak starannie musiał dbać o przestrzeganie właściwych form (a także, jak istotne było to dla adresata). Przeprosiny i wyjaśnienia najwyraźniej okazały się wystarczające.

Podobnie typowo wyglądają subskrypcje: „w.ks.m. pana i dobrodzieja mego miłościwego najniższy sługa”. Przymiotniki „najniższy, najuniżeńszy” to jedyne przyjęte formuły w listach kierowanych do książąt przez osoby znacząco niższe w społecznej hierarchii<sup>26</sup>, więc i w zakresie tego elementu korespondencji nadawca nie dysponował najmniejszym polem manewru. Nie skorzystał jednocześnie z możliwości poszerzenia zakończenia listu o formułę życzeniową, co czynił m.in. Karmanowski, który regularnie w tym miejscu dodawał „Zatym P[ana] Boga proszę za dobre zdrowie i szczęśliwe powodzenie W[aszej] K[siążęcej] M[ości]”<sup>27</sup>.

W *narratio* Radziwiłł najczęściej jest „w.ks.m”, „w.ks.m. panem”, „w.ks.m. dobrodziejem”, znacznie rzadziej „panem i dobrodziejem moim”.

Sposób zwracania się Sarneckiego do zdecydowanie wyżej postawionego adresata (za każdym razem będzie to obdarzony tytułem książęcym członek rodu Radziwiłłów) nie odbiega od innych piszących do panów na Birżach czy Dubinkach: w identyczny sposób do hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła zwracał się Piotr Kochlewski (w jego przypadku różnice odnajdziemy na poziomie werbalnym: najmniej u niego czołobitności i – choć nie sposób mówić o poufałości – na tle pozostałych korespondentów pisze do swego patrona naj-

<sup>22</sup> O zwyczajach w tej materii zob. K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 127–148.

<sup>23</sup> O. Karmanowski, dz. cyt., s. 65 i *passim*.

<sup>24</sup> A. Szwertner, dz. cyt., s. 764.

<sup>25</sup> Zob. K. Mroczek, dz. cyt., s. 136.

<sup>26</sup> Zob. tamże, s. 140. Tak samo M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003, s. 73–74.

<sup>27</sup> O. Karmanowski, dz. cyt., *passim*.

swobodniej<sup>28</sup>), do koniuszego litewskiego Bogusława Jan Mierzeński, do kasztelana wileńskiego Janusza Daniel Naborowski. Również piszący do podskarbiego litewskiego Benedykta Sapiehy Jan Kaczanowski postąpi w identyczny sposób; był to zwyczaj powszechnie akceptowany.

**Drugi** ze sposobów manifestowania skromności wyraża się poprzez wypływające z ówczesnego obyczaju reguły mówienia o sobie. Sarnecki, relacjonując własne czynności, kryje się za zobiektywizowaną narracją, widzimy więc jedynie jego wyrażone w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasownika działania, nie osobę. Czasem jednak, kiedy wynika potrzeba odniesienia się do woli lub poleceń chlebobdawcy, automatycznie aktualizują się stosowane wówczas w takich właśnie sytuacjach formuły samoponiżenia (o których Curtius wspominał również w kontekście *captatio benevolentiae*). Wprawdzie autor relacji nie posuwa się aż tak daleko w swym uniżeniu, jak czyni to przywołany przez niemieckiego uczonego król Dawid, i nie mówi o sobie, że w porównaniu z księciem podkanclerzym jest „zdechłym psem i pchłą”<sup>29</sup>, jednak pokora, jaką prezentuje, niewiele od tego odbiega.

Natrafiamy więc na powszechnie wówczas stosowane epitety i określenia, którymi – jak zauważa Katarzyna Mroczek – „nadawca określa sam siebie, oddając w ten sposób należną grzeczność adresatowi”<sup>30</sup>. Sarnecki pisze: „Mnie zaś, jako wiernemu, życzliwemu podnóżkowi w.ks.m. dobrodzieja [...]” [213], posługując się utartym określeniem „podnóżek” w celu podkreślenia dystansu, dzielącego go od podkanclerzego<sup>31</sup>. Podobną wariacją na temat uniżonego padania pod stopy posłużył się, dziękując za promocję na stolnikostwo witebskie: „dokumenta [...] z wszelką przyjmuję najniższą *submisyją* [...], szcząc się przed całym światem tą pańską i świątobliwą dobrocią, że najbliższych sług tym raczyłeś przyozdobić honorem, [...] mnie lichej istocie [...]. Uniżone tedy pokorne pod nóżki<sup>32</sup> pańskie ściele dzięki [...]” [238]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że od tej „świętobliwej dobroci” niedaleko już do zapisanej przez Franciszka Karpińskiego ponurej anegdoty o staroście kaniowskim Mikołaju Bazylim Potockim, przed którym pewien szlachcic padł na kolana i prosił: „Ty jesteś Bóg w Trójcy Świętej jedyny, weź syna mego do konwiktu!”<sup>33</sup>

**Trzecim** sposobem manifestowania skromności są korne podziękowania pod adresem możnego patrona. Co znamienne dla łączącej patrona i jego klienta relacji,

<sup>28</sup> Zob. M. Jarczykowa, „Papirowe materie” Piotra Kochlewskiego. O działalności pisarskiej sekretarza Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku, Katowice 2006, *passim*.

<sup>29</sup> E. Curtius, dz. cyt. s. 91.

<sup>30</sup> K. Mroczek, dz. cyt., s. 141.

<sup>31</sup> O historii tego określenia zob. tamże, s.142–143 oraz M. Cybulski, dz. cyt., s. 74.

<sup>32</sup> Zdrobniła forma „nóżki” była wówczas stosowana również w pismach do męskich adresatów, wyrażała „szczególną grzeczność wobec adresata stojącego znacznie wyżej w hierarchii społecznej” (tamże, s.77).

<sup>33</sup> F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 34.

tylko jeden raz przyczyną sformułowania tego rodzaju wypowiedzi była realna korzyść, w każdym z pozostałych przypadków Sarnecki dziękuje za odbierane z różnych powodów reprimendy, nawet jeśli jego wina nie była bezsporna. I tak np. w liście z 9 maja 1693 roku wyraża wdzięczność za upomnienie wywołane problemami z obliczeniem należnych skarbowi pieniędzy, za co Sarnecki odpowiadał. Pisze:

Tę admonicję, którą odbieram od w.ks.m. dobrodzieja, na cały żywot w sercu moim chować będę jako od dobrotliwego, wielkiego rozsądku pana, żem zgrzeszył przez niesłuchanie, i napomnienie pańskie dziesiątemu powiem, jako pana trzeba słuchać, bo widzę na sobie, że się to prawdzi: kto pana nie słucha, Boga nie słucha.

[238]

Dalej dowiadujemy się, iż odebrał wcześniej pieniądze bez ich przeliczenia, a podczas oddawania okazało się, że jest ich mniej i w gorszej monecie. Zaniedbanie wygląda więc na oczywiste, zaś przeprosiny na uzasadnione.

2 lipca 1693 roku przeprasza za omyłkę we wcześniej przekazanym liście:

[...] nie wchodzę w żadną dysputę [...] i nie zdobyłbym się na ten koncept, żebym miał *aliquam notam* na sumnieniu moim i wiernej usłudze przeciwko panu i dobrodziejowi memu popełnić, i o to Boga mego proszę, abym tę stacyją moję pod wielkim imieniem w.ks.m. dobrodzieja *sine nota* kończył i odprawował, w którym mam nadzieję, że mnie bronić i strzec będzie od wszego złego i od konceptu takowego, który by serce w.ks.m. miał alterować i mnie w złą opinią w łasce w.ks.m. wprawować.

[246]

Również i tutaj dostrzegamy charakterystyczną dla przeprosin podniosłość tonu oraz – choć może być to zbieżność przypadkowa – ślad parafrazy modlitwy *Ojcze nasz*, widoczny w słowach „strzec [...] od wszego złego”. Podobną, choć zdecydowanie bardziej oczywistą, biblijną aluzję (odwołującą się tym razem do Starego Testamentu) znaleźć możemy w liście z 10 grudnia 1608 roku Daniela Naborowskiego do kasztelana wileńskiego Janusza Radziwiłła, w którym skarżył się adresatowi: „Lecz niestetyż W.Ks.M. jeszcze go popychasz, knot kurzący się gasisz, trzciny nadłamanej dołamujesz”<sup>34</sup>.

## 2. Życzenia i komplementy

Okazją do pozyskania życzliwości adresata listów było również składanie życzeń oraz prawienie komplementów. Sarnecki korzysta z tych sposobności, choć niemal zawsze czyni to nie wprost, a kryjąc się za opiniami innych osób (okazji do

<sup>34</sup> Cyt. za: M. Jarczykowa, *Kultura epistolarna w kręgu Radziwiłłów birżańskich w XVII wieku*, Kielce 1998, s. 52. Jest to parafraza Iz 42.3.

życzeń nie było zbyt wiele<sup>35</sup>, zapewne nie czuł się również upoważniony do podobnej poufałości, jednak sformułowaniu kategorycznych wniosków nie sprzyja wspomniana uprzednio niekompletność zachowanego materiału).

Bezpośrednio formułuje życzenia tylko raz: list z 1 stycznia 1695 roku rozpoczyna od noworocznych powinszowań, „[...] aby [Bóg – TŚ] w.ks.m. panu i dobrodziejowi memu miłościwemu jako najdłużej dobrego używał zdrowia, a i przy pomyślnych sukcesach *in multas tantorum annorum revolutiones* wszelkimi osobę i dom jego *de lumbis ipsius* pochodzący ubogacał na zaszczyt upadającej ojczyzny naszej błogosławieństw” [270]. Rzecz kończy elegancką *aposiopesis*: „Ale nie rozwodząc się z panegirykami [...]”, pozornie przerywając pochwałę, w istocie zaś ją tylko podkreślając – tak manifestacyjne odrzucenie panegiryczności stanowi czytelny sposób jej zaakcentowania<sup>36</sup>.

Zazwyczaj jednak sięgał po środki bardziej wyrafinowane, w których funkcja pochwalna realizowana była za pośrednictwem relacji o słowach osób trzecich. Inspiracją do takiego ukształtowania pochwalnej narracji mogło być znane stolnikowi witebskiemu *sermocinatio*, umożliwiające mówcy posłużenie się wypowiedzią innej osoby w celu uzyskania założonego, w tym przypadku pochwalnego, efektu. Wypowiedź nie musiała być prawdziwa, natomiast konieczny jej przymiot stanowiło prawdopodobieństwo.

Najważniejsze były oczywiście reakcje monarchy. Sarnecki rozwiązuje to prosto – przy każdym sprawozdaniu z rozmowy z królem informuje o jej przebiegu oraz określa, jakie nastawienie ujawniał on wobec Radziwiłła. Szczególnie akcentuje momenty, w których Jan III odnosi się do swego siostrzeńca życzliwie, jednak nie zmilczy i chwil, kiedy audiencja nie przebiegała tak dobrze, jak by tego chciał stolnik witebski (w takich wypadkach będzie starał się łagodzić negatywne emocje).

Reprezentatywnym przykładem niech będzie informacja o reakcji dworu na wiadomość o narodzinach pierworodnej córki podkanclerzego:

Niż ja po listy przyszedł na pokoje spodziewając się tej nowiny szczęśliwej rozwiązania księżnej jm. dobrodziejki tak szczęśliwego, król jm. sam odpieczętował list mój i dowiedział się w nim o tym, com ja uczynił ściśnieniem nóg majestatów pańskich. Cieszył się król jm. tym bardzo, spodziewał się jednak listu do siebie. Opowiedziałem, jakie imienia dane *huic parvulae* i kto do chrztu trzymał z relacyjnej listu jm. ks. biskupa dobrodzieja i że w.ks.m. na syna zostawił ten akt królowi jm.

[263]

<sup>35</sup> Ślub 6 marca 1692 r. (brak wpisów w diariuszu oraz listów), narodziny pierworodnej córki Katarzyny Barbary (6 grudnia 1693 r.) i syna 14 sierpnia 1695 r. (brak wpisu i listu). Jedynie to drugie zdarzenie dochoowało się w liście z 16 grudnia 1693 r. – o czym dalej.

<sup>36</sup> Zob. J. Niedźwiedź, *Nieśmiertelne teatra sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Kraków 2003, s. 225.

Nawet lekka przymówka monarchy, że nie otrzymał osobnego listu w tej sprawie, jest tu złagodzona ogólnie pozytywnym wydzwiękiem całości: nowina jest szczęśliwa, także i rozwiązanie, król list otwiera własnoręcznie (co podkreśla szacunek dla nadawcy).

Podobnych zabiegów znajdziemy oczywiście więcej, wybierzmy kilka: „przywitałem króla jm., potem królową jm. z należytych [...] ukłonem, który tak wdzięcznie i miło akceptowali [...]” [49], „Bardzo się cieszył król jm. [...] z wielkim ukontentowaniem słuchał z listu kontenta w.ks.m.” [268]. Niezamierzony raczej akcent komiczny zawiera relacja z 24 kwietnia 1692 roku: [król] „z odebranego bardzo był kontent, ale najbardzi z pieniędzy przywiezionych” [234].

Gdy sprawy nie szły zgodnie z oczekiwaniami, relacje Sarneckiego wydają się złagodzone. W liście z 19 stycznia 1695 roku przytacza rozmowę z królem i królową, wywołaną wieściami o zajechaniu przez żołnierzy Karola Stanisława dóbr neuburskich. Wybierzmy jedynie te części, które dotyczą reakcji Sobieskiego i jego żony:

niby z furią zaraz mię król jm. potkał [...] Na co się królowa jm. uśmiechnęła [...] Król jm. przecie nie dawał wiary, tylko głową kiwał, żadnego słowa nie mówiąc urażliwego do osoby w.ks.m. dobrodzieja [...], pan zaś miłościwy ojcowski zawsze afekt pokazuje osobie w.ks.m. Dobrodzieja.

[274]

Nawet więc gniew króla (skądinąd uzasadniony) złagodzony jest słowem „niby”, nie wierzy on w złe intencje Radziwiłła, a dodatkowo jeszcze – kończąc opowiadanie – Sarnecki potwierdzi życzliwość monarchy, zaś głównym nieprzyjacielem podkanclerzego okaże się Maria Kazimiera (co było zgodne z prawdą, w litewskich sporach stawiała ona bowiem na Sapiehow<sup>37</sup>).

Istotne są również te wypowiedzi innych osób, które stawiają Karola Stanisława w pozytywnym świetle – w relacji z 3 sierpnia 1690 roku stolnik witebski wspomina, że nuncjuszowi pokazywano upominki, jakie niedawno otrzymał król, „między inszymi bardzo się podobała [...] ta szkatuła, którą j.k.m. w.ks.m. wiazał, powiadając o niej, że trudno widzieć i w rzymskim państwie równej” [225], w notatce z 18 listopada 1693 roku zaznacza, że poseł francuski „mle *acceptavit*” pozdrowienia przekazane imieniem podkanclerzego [61], w relacji z 27 kwietnia 1696 roku przekazuje, iż „królewic Jakub bardzo kontent z deklarowanej łaski w.ks.m. dobrodzieja” [342]. Satysfakcję u Karola Stanisława musiała również budzić informacja, że Anna Krystyna z Lubomirskich Radziwiłłowa, żona kanclerza litewskiego Dominika Mikołaja, uzyskała nadanie na trzy starostwa, mimo sprzeciwu Marii Kazimiery [332]. Radość zapewne wyływała z dwu źródeł: sukcesu członkini rodu oraz pokonania nielubianej królowej.

<sup>37</sup> Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1983, s. 424–425.

### 3. Afektowana staranność

Samą skromnością oraz mniej lub bardziej wyrafinowanymi pochwałami trudno byłoby jednak zadowolić wymagającego magnata, Sarnecki potrzebował przede wszystkim wymiernych efektów, czyli załatwionych spraw oraz pozyskanych i przekazanych Radziwiłłowi informacji; karty jego relacji pełne są zatem informacji o jego działaniach, ważnym ich elementem jest sposób – a właściwie sposoby, które stosuje, żeby poświadczyć staranność w pańskiej służbie i nieustającą gorliwość w zabieganiu o interesy patrona.

Zabiegi te, jak sądzę, można nazwać, czerpiąc inspirację z Curtiusowej afektowanej skromności, **afektowaną starannością**. Czym bowiem byłyby suche relacje, którym nie towarzyszyłoby zaakcentowanie nakładu pracy, ogromu efektów oraz wyjaskrawienie obiektywnych przeszkód w razie niepowodzeń? Oczywiście Sarnecki mógł założyć, że prawda obroni się sama i podkanclerzy bez trudu dostrzeże wartość swego klienta, jednak pamiętał zapewne, że skoro mówcy zalecano zwracanie uwagi audytorium na własną skromność, to i jemu właściwe zaakcentowanie gorliwości w niczym nie zaszkodzi (a jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę opinię współczesnych nam badaczy, którzy niewysoko oceniają intelektualne przymioty Karola Stanisława, to również i z tego powodu intensywne podkreślenie rangi swych dokonań mogło tylko pomóc).

Stolnik witebski swą staranność poświadcza na dwa zasadnicze sposoby – bezpośrednio, pisząc wprost o gorliwości i aktywności, oraz pośrednio, poprzez mnożenie szczegółów i anegdot, akcentowanie wynikającej z osobistego poznania pewności pozyskanych informacji, wskazywanie na szeroki krąg informatorów oraz podkreślanie obiektywnych trudności, uniemożliwiających niekiedy precyzyjne ustalenie stanu rzeczy.

#### 3.1. „być zawsze pilnym i ustawicznym na pałacu”

Sarnecki wiele razy podkreśla, że jest nieustannie gotowy do działania niezależnie od pory dnia lub nocy – i to działania podejmowanego bez jakiegokolwiek zwłoki: „Już była godzina w noc, jako z listami w.ks.m. dobrodzieja stanął dziś rajtar, które od ręki oddałem królowej jm., *primario* w gabinecie pocztę piszącej; zaraz one czytała [...]” [72]. W eleganckiej *exclamatio* na świadka swej sumienności powołuje Boga samego: „Ty, Boże, widzisz, jak niesłusznymi obiekcjami, bo ja więcej czynić nie mogę *ex hac mea statione*, tylko aby było dobrze w.ks.m. dobrodziejowi z mojej usługi [...]” [213].

Okazją do zaakcentowania staranności mogło być również reagowanie na pochodzące od podkanclerzego zarzuty. W liście z 25 września 1693 roku napisze:

Co zaś się tknie udania tego, żebym nie dosyć czynił stacyjej mojej na tym miejscu, Boga i króla jm. i wszystkich dworskich *pro testimonio* biorę, bo jako mszy, obiadu,

tak i wieczora na pańskich pokojach pilnuję i zawsze się prezentuję moją wierną majestatom pańskim usługą, nie mając inszy zabawki nad jedną: krzątanie i konotowanie tutejszych okurencyj; kartami się nie bawię, bo *absolute* grać nie umiem, inszej w klasztorze nie mam złej zabawy, która by mię odrywała od mojej powinności być zawsze pilnym i ustawicznym na pałacu. *Parcat illi Deus*, kto mnie tak udał.

[261]

Ta dłuższa apologia wywołana była – jak wynika z lakonicznych, acz zrozumiale podanych słów – złożonym doniesieniem, którego istota sprowadzała się do lekceważenia obowiązków i oddawania różnego rodzaju przyjemnościom. Czy coś istotnie było na rzeczy, nie wiemy, natomiast z całą pewnością Radziwiłł poczuł się zaniepokojony i swego rezydenta pisemnie napomniął, ten zaś nie mógł pominąć sprawy milczeniem i odpowiedzieć musiał. O afektowanym charakterze responsu świadczy wyraźnie widoczna (zwłaszcza na tle reszty tekstu) podniosłość tonu, wyrażająca się w patetycznych *exclamations*.

Możemy wprawdzie bezpiecznie założyć, że lista zarzutów, które stolnik witebski zbija, pochodzi od uczynnego donosiciela, jednak trudno oprzeć się wrażeniu, iż formułując zwięzłe *refutatio*, parafrazuje odnoszący się do obowiązków dobrego sługi fragment cieszącego się wówczas znaczną popularnością dzieła Jakuba Kazimierza Haura:

Sługa zaś każdy nie z rejestru swoją ma czynić powinność, ale we wszystkim się do fantazyj i rozkazania pańskiego pilnością, wiernością i zyczliwością, do łaski i afektu jego ma umieć akomodować się, gdyż osobliwa każdego sługi ozdoba i pochwała, który się długo przy jednym panie zasługuje, a z ukontentowaniem jemu służy, a taki pewnie i najlepiej wygodzi, kiedy nie będzie ospały, pijanica, kartownik i zalotny<sup>38</sup>.

Sarnecki podkreśla, jak to akomoduje się do rozkazania pańskiego nieustanną pilnością i wiernością, nie jest ospały, nie jest karciarzem, nie jest też pijanicą ani rozpustnikiem (tym byłyby te „złe zabawy”, którym kategorycznie zaprzecza). Nie używa wprawdzie bezpośrednio określenia „z rejestru”, jednak podkreślając swą nieustanną aktywność, jednoznacznie zaznacza, iż pracuje na rzecz patrona zdecydowanie ponad zakres obowiązków (ów „rejestr” właśnie), nieledwie z całej duszy<sup>39</sup>.

W podobny ton uderzał wcześniej Karmanowski, proszący hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła o instrukcje: „[...] racz W[asza] K[siążęca]

<sup>38</sup> J. K. Haur, *Ziemiańska generalna ekonomika*, Kraków Typis Universitatus 1679, s. 193. W znacznie bliższej chronologicznie momentowi napisania listu książce tegoż autora *Skład abo skarbiec znakomych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, wydany w 1689 r. i wznowionym w 1693 r. podobnego *passusu* nie ma. Zatem za prawdopodobne uważam nawiązanie Sarneckiego do dzieła wcześniejszego. Warto podkreślić, że i Karol Stanisław, i jego żona chętnie oddawali się lekturze, zgromadzili też pokaźną bibliotekę, aluzja mogła więc zostać poprawnie odczytana (zob. W. Karkucińska, dz. cyt., s. 92–107).

<sup>39</sup> Szerzej zob. U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 168.

M[ość] wyrazić mi wolą swą dostatecznie. A ja według największych sił moich *quam fidelissime operam* przykładać będę, P[ana] Boga wzięwszy na pomoc, abym mógł wolej W[aszej] K[siążęcej] M[ości], Pana mego, być wygodnym<sup>40</sup>. Podobną deklarację znajdziemy u Kaczanowskiego: „nade wszystko trzymam się, aby mnie co nie zaszło, *punctualitatis instantaneae*, od w.mc. państwa m. młło. której wiernie pilnuję i pilnować będę [...]”<sup>41</sup>. Wyraźnie widać, że Sarnecki wpiśwał się w istniejące i utarte sposoby kształtowania wypowiedzi.

### 3.2. „*per importunam meam curiositatem*”

Obowiązkiem Sarneckiego było zbieranie i dostarczanie patronowi jak największej liczby faktów, z czego sumiennie się wywiązywał. Jego relacje są na ogół bardzo szczegółowe oraz barwne, co dało swego czasu asumpt Jadwidze Rytel do określenia narracji stolnika witebskiego mianem „wszystkoistycznej”<sup>42</sup>. Jednak za maską pozornego chaosu w tej mozaice przeplatających się wiadomości krańcowo różnej wagi kryje się głębszy zamysł: zadowolenie księcia podkanclerzego nie tylko poprzez zaspokojenie jego ciekawości, ale i wpojenie przekonania, iż rezydent, skoro zgromadził tyle informacji, jest na pewno właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Środkiem, po który w tym celu najchętniej sięgał Sarnecki, była amplifikacja<sup>43</sup>. Wykorzystuje ją dwójako: rozbudowuje narrację o elementy niekonieczne dla poznania przebiegu zdarzeń oraz mnoży anegdoty o sprawach bardzo różnej wagi. Jest to więc *amplificatio rei* (drugą z jej postaci, *amplificatio verbalis*, omija bądź z uwagi na nieumiejętność, bądź też nie chcąc zaciemniać swych relacji mnożeniem figur czy tropów). Wiedzę o metodach amplifikowania tekstu mógł wynieść ze szkoły, poświęcano jej tam bowiem wiele uwagi i – jak pisze Jakub Niedźwiedz – „W XVII wieku [...] ona sama urosła do rangi głównego zabiegu elokucyjnego.”<sup>44</sup> Uczono jej nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, ćwicząc rozmaite metody rozbudowywania tekstu podstawowego.

Przykładem pierwszego z tych zabiegów niech będzie opowiadanie o wysłuchaniu posłów litewskich w liście z dnia 18 stycznia 1694 roku. Sarnecki zaznacza, że wprawdzie nakazano wyjście wszystkim osobom poza stosunkowo nielicznym gronem uprawnionych (których skrupulatnie wylicza), jednak „nam za drzwiami i senatorom słuchać pozwolono. Stanął tedy król jm. u stolika z królową jm., jmp.

<sup>40</sup> O. Karmanowski, dz. cyt., s. 76.

<sup>41</sup> *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, s. 60. Co ciekawe, rezydent Benedykta Sapiehy zaraz po tej deklaracji upomni się o wsparcie finansowe.

<sup>42</sup> J. Rytel, „*Pamiętniki*” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkice z dziejów prozy narracyjnej*, Wrocław 1962, s. 165.

<sup>43</sup> Zob. E. Ulčínaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984, s. 125–136.

<sup>44</sup> J. Niedźwiedz, dz. cyt., s. 159.

Kryszpin blisko królowej jm., a jmp. wojewoda ruski króla jm. Której *seorsiva scheda seriem* audiencyjey wypisuję w.ks.m. dobrodziejowi” [91]. Wzmianka, kto z głównych graczy gdzie stał, służyć tu może zarówno dyskretnemu podkreśleniu, że diarysta na pewno wszystko widział na własne oczy (co gwarantuje rzetelność dołączonego sprawozdania), jak również wypływać z wspomnianego już wcześniej zamiłowania do nie zawsze przecież niezbędnego szczegółu. Albo inna, podobna sytuacja, kiedy to Sarnecki, relacjonując obrady rady senatu, zaznaczy „...taki ścisk był, że kilku ludzi, osobliwie tłustych, na nim ledwie nie umdlało” [187]. Szczegół ten w żaden przecież sposób nie dostarcza odbiorcy informacji o samych obradach, uplastycznia jednak relację, czyni ją znacznie barwniejszą oraz dłuższą.

Drugim sposobem jest mnożenie anegdot. Obok relacji ze zdarzeń doniosłych co i rusz natrafiamy na wzmianki o sprawach drugo-, jeśli nie wręcz trzeciorzędnych: duchu Francuza-samobójcy [24], wytrzebionym śpiewaku [33], chorobie wenerycznej kucharki [62], pomocniku kuchennym brutalnie pobitym przez przełożonego [122], zgonie ulubionego kotka królowej [134], sprytnym chłopie, który oszukał pazernych na dobra materialne zakonników [334] itd. Są to ciekawostki interesujące same w sobie, Sarnecki przy ich pomocy ubarwia oczywiście narrację, ale i pośrednio sugeruje, że pozyskał znaczącą ilość informacji.

### 3.3. „...to tylko godzi mi się pisać, co słyszę i wiem”

Kolejnym elementem strategii pisarskiej Sarneckiego jest akcentowanie pewności pozyskanych osobiście informacji. Oddziela to, co wie, od tego, co przypuszcza bądź czego się tylko domyśla. Deklaruje oczywiście najwyższą staranność – „Mnie zaś, jako wiernemu, życzliwemu podnóżkowi w.ks.m. dobrodzieja, to tylko godzi mi się pisać, co słyszę i wiem, rozumieniem zaś trudno zgadnąć.” [213] Kończąc relację z 7 stycznia 1695 roku, zaznaczy: „Więcej nie masz co donieść, zmyślić *naturaliter* nie umiem [...]”. [273] Wysyłając diariusz rady senatu w liście z dnia 3 marca 1695 roku, nie omieszka zaznaczyć: „Nie przydadę do diariusza mego więcej, bo dosyć *sufficienter et fideliter*, co uszy moje słyszeli, wyraziłem, najmniejszego słowa nie przydadę ani ujmując z mów konotowanych” [285].

Podobną staranność – choć nie z aż takim natężeniem – deklarowali i inni rezydenci, zaznaczając czasem, że przedstawiane informacje oparte są raczej na domyśle. Karmanowski w liście z 8 lutego 1626 roku stwierdza, iż rokowania co do dalszego obrotu spraw w obozie wynikają jedynie z przypuszczeń<sup>45</sup>. Czasami wskazuje też informatora, co w pewien sposób sugeruje stopień wiarygodności: „Na targu-m słyszał w Międzyrzeczu od mnichów [...]”<sup>46</sup>, „słudzy [...] mi powia-

<sup>45</sup> O. Karmanowski, dz. cyt., s. 70.

<sup>46</sup> Tamże, s. 66,

dali”<sup>47</sup>. Nie inaczej czynił Kaczanowski: „Teraz jako mam *ominari*, zgadnąć *in futuris* nie mogę, to tylko donoszę, że słyszę mówiącego [...]”<sup>48</sup>.

Jeżeli wnioski, które prezentuje, oparte są na domyśle lub niesprawdzonych wieściach, Sarnecki za każdym razem wyraźnie to zaznacza: w notatce z dnia 31 marca 1694 roku wspomina żart króla Jana o zamążpójściu jego córki Teresy Kunegundy oraz na jego podstawie wnioskuje „domyślać się stąd, jeżeli nie myśli o posagu jej” [107], przypuszcza również, że w długich rozmowach między monarszą parą, które miały miejsce 28 kwietnia tegoż roku, podstawowym tematem była ta sama kwestia [118], relacja z 23 lipca 1693 roku przynosi wieść, że „Sejm podobno *mediis diebus decembris* będzie” [249].

Najszerzej omawiał spotkania z królem, kontaktował się jednak z innymi uczestnikami życia dworskiego, o czym informował swego patrona. Wśród nich są naturalnie jego stronnicy (przy okazji sprawy neuburskiej wskazuje, że „każdego z ichm. obszedłem i imieniem w.ks.m. dobrodzieja suplikowałem, aby się przymawiali do punktu interesowi w.ks.m. należącego” [305]), ale i przeciwnicy – a wśród nich najbardziej chyba zajadły oponent króla, wojewoda wileński i hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha. W relacji z 19 lutego 1695 roku wspomina, że „łaskaw ten pan bardzo na mnie i ma poufałą do mnie konfidencyją; każe mi u siebie bywać, ale się wystrzegam” [284]. Niestety, trudno tu przesądzić, czy Sarnecki wystrzega się wizytowania hetmana, czy też u niego bywa, ale trzyma język za zębami i wszystko uważnie obserwuje, sam nie ujawnia niczego ponad to, co niezbędne. Sapiehowie nie byli jeszcze wtedy wrogami Radziwiłłów, raczej nielubianymi konkurentami do ograniczonej liczby wysokich godności w Wielkim Księstwie, więc kontakty stolnika witebskiego z wojewodą wileńskim nie wyglądały dla nikogo podejrzanie. Wszystko jednak ulegnie zmianie w marcu 1695 roku, po śmierci Ludwiki Karoliny z Radziwiłłów księżnej neuburskiej, jedynej spadkobierczyni majątku koniuszego litewskiego Bogusława. Spory o kuratelę nad jej dobrami będą toczyły się nie tylko atramentem i pergaminem, ale szablą i muszkietem, zaś dwa największe wówczas na Litwie rody staną po przeciwnych stronach<sup>49</sup>.

Lojalność Sarneckiego mogła być utwierdzona zdarzeniem, o którym sumienie donosił jego chwilowy zastępca, niejaki Kosiński, w liście z 21 stycznia 1695 roku: „Pan Świerski dworzanin króla jm. wypadł z łaski pańskiej z tej okazji. Pewny poseł litewski czyli senator perswadował mu, aby porzucił pana, a przekinął się *in partes Sapiehanes*, a tam i fortunę, i ożenienie prędsze mieć może. Na co jak prędko *consensit* i o promocyją do tego i o sposób prosił, doniesiono królowi jm., i tak nieborak i to stracił, i tego nie dostąpił” [277]. Trudno się zatem dziwić, że stolnik witebski tak solennie zapewnia o swej lojalności oraz rozważa w kontaktach z politycznymi przeciwnikami.

<sup>47</sup> Tamże, s. 68.

<sup>48</sup> *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, s. 73.

<sup>49</sup> Zob. J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996 (t. 6), s. 95–132.

O powściągliwości w rozmowach wspomina również w zapisie z 19 stycznia 1694 roku: „W mowie też jestem ostrożny, wiem, przed kim co wymówię, a choćby to było, to bym miał język za zębami *etc.*” [92] – także więc i w taki sposób upewnia o swej sumienności.

Zdarzają się jednak sytuacje, w których Sarnecki świadomie nie ujawnia swego informatora. Wspomni więc w zapisie z 17 stycznia 1695 roku: „*A parte* dowiedziałem się [...]” [171], w relacji z 9 grudnia 1693 roku zastrzeże: „Obligował mię pewien człowiek, abym nie oznajmywał w.ks.m. dobrodziejowi o sejmiku żmudzkiem, pokornie w.ks.m. o sekret, bo bym i u króla jm. kredyt stracił, suplikuję” [263], podobnie w relacji z 9 lutego 1693 roku donosi: „Mam też od pewnego *sub saecreto* tę relację, że ks. jm. bawarski srodze akomoduje się królowej jm. serdecznymi swymi listami, życząc być sukcesorem królestwa polskiego” [320]. W ten sposób diarysta podkreśla swą staranność w pozyskiwaniu tajnych informacji, z drugiej zaś podnosi ich wartość (gdyż znane są tylko nielicznym). Warto również zaakcentować, że potrzeba zachowania sekretu wynikać mogła ze szczególnego charakteru przekazywanych tą drogą wiadomości, których ujawnienie mogłoby zdekspirować ich źródło oraz przysporzyć kłopotów zarówno informatorowi, jak i rezydentowi.

### 3.4. „Co tam stało, trudno zgadnąć”

O sumienności stolnika witebskiego mają również świadczyć licznie rozsiane po tekście wzmianki o trudnościach z dotarciem do niektórych informacji<sup>50</sup>. Z pewnością nie zawsze w tym przesadza, bowiem w czasie, gdy przyszło Sarneckiemu pełnić swą rezydencką powinność, Sobieski nie kierował już samodzielnie sprawami Rzeczypospolitej i wiele spraw scedował na żonę, do której reprezentant Radziwiłła nie miał łatwego dostępu. Brak łaski u królowej wielokrotnie akcentuje, np. w relacji 14 stycznia 1694 roku: „Królowa jm. dziś na mnie inwektywę uczyniła, że w.ks.m. dobrodziej nie masz na początku sejmu: «a takież to *custos legum* przy starym królu jm»” [169], z jednej strony potwierdzając stan faktyczny, a z drugiej budując usprawiedliwienie dla niepowodzenia własnych starań.

Przykładem powoływania się na nieprzewyciężone trudności niech będzie relacja 25 grudnia 1693 roku, w której wspomina: „po obiedzie konferencya była z królową jm. i jmp. wojewodą ruskim; co tam było, zgadnąć nikt nie mógł.” [78]. W ten dyskretny sposób (skoro literalnie *nikt* nie mógł przeniknąć sekretu...) uzasadnia niepowodzenie swych zabiegów. Podobna aura tajemnicy spowija również relacje o rozmowach królowej z ambasadorem francuskim, co do których Sarnecki stwierdza jedynie fakt ich odbywania. Usprawiedliwieniem może być też sarkastyczna uwaga z dnia 30 marca 1694 roku: „nie masz stałej w niwczym rezolucyje: co inszego mówią, co inszego myślą, co inszego czynią” [106].

<sup>50</sup> O tego rodzaju kłopotach wspominał, rzecz jasna, każdy rezydent, zob. O. Karmanowski, dz. cyt., s. 67.

Napotyka się również na sytuację przeciwną, kiedy Sarnecki deklaruje wprawdzie, że coś słyszał i wie, jednak z rozmysłem o tym nie pisze. W notatce z 20 kwietnia 1694 roku wspomina rozmowę z królem, w której – wywołana wiadomościami o niegodziwym postępowaniu cara Piotra ze szwagrem – pojawiła się kwestia różnych podobnych zdarzeń w Koronie i na Litwie. Stolnik witebski poprzestaje tu jednak na stwierdzeniu „było i więcej, ale mnie nie godzi się pisać o tym” [114]. Urywa relację zapewne nie z troski o dobre obyczaje, bo uprzednio nie cofał się przed przytaczaniem nawet bardzo nieprzyzwoitych szczegółów, wolno się tu raczej domyślać, iż obawiał się potencjalnego ugodzenia w interesy lub dumę księcia podkanclerzego, zwłaszcza że część tej tak bardzo oględnie zrelacjonowanej rozmowy dotyczyła Litwy.

\*\*\*

Strategia pisarska obrona przez Kazimierza Sarneckiego realizowana była, jak miałem nadzieję wykazać, za pomocą znanych i nieskomplikowanych środków, stosowanych z umiarem oraz wyczuciem. Obliczona na pozyskanie życzliwości adresata, podkanclerzego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła, okazała się najwyraźniej efektywna, bowiem autor listów oraz dziurysza utrzymał się na swym stanowisku aż do kresu panowania Jana III.

W relacjach stolnika witebskiego nie szukałem wartości *stricte* literackich, zastanawiając się raczej nad celami, które przyświecały autorowi podczas stosowania konkretnych zabiegów, czerpiących z dorobku retoryki – to przede wszystkim jej zawdzięczał umiejętność odpowiedniego wyeksponowania swej skromności i staranności.

Niewiele miejsca mogłem poświęcić relacjom innych rezydentów – ich pełniejsze wykorzystanie z całą pewnością podniosłoby znacząco wartość pracy, jednak i rozbudowałoby ją ponad możliwą do przyjęcia miarę. Być może przyjdzie na to sposobniejsza pora.

## Bibliografia

### Źródła

- Haur Jakub Kazimierz, *Ziemiańska generalna ekonomika*, Kraków Typis Universitatus 1679.  
Karmanowski Olbrycht, *Wiersze i listy*, wyd. Radosław Grześkowiak, Warszawa 2010.  
Karpiniński Franciszek, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. Roman Sobol, Warszawa 1987.  
*Listy z czasów Jana III i Augusta II*, wyd. przez G. B. U. i Władysława Skrzydelkę, Kraków 1870.  
Mierzeński Jan do B. Radziwiłła, Gdańsk 14 V 1660, AGAD, AR V, 9646, cz. 2, s. 55.  
Piotrowski Jan, *Dziennik wyprawy Stef na Batorego pod Psków*, wyd. A[leksander] Czuczynski, Kraków 1894.  
Sarnecki Kazimierz, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Dziurysz i relacje z lat 1691–1696*, oprac. Janusz Woliński, Wrocław 1958.  
Szwertner Aleksander, *Wytworne polskie listy [...]*, Gdańsk 1692.

**Opracowania**

- Augustyniak Urszula, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. Andrzej Borowski, Kraków 1997.
- Cybulski Marek, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- Czapliński Władysław, Długosz Józef, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976.
- Gajdka Krzysztof, *Literatura, propaganda, służba. Ludzie pióra w otoczeniu Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2009.
- Góralski Zbigniew, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983.
- Jarczykowa Mariola, „Papirowe materie” Piotra Kochlewskiego. *O działalności pisarskiej sekretarza Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Katowice 2006.
- Jarczykowa Mariola, *Kultura epistolarna w kręgu Radziwiłłów birżańskich w XVII wieku*, Kielce 1998.
- Lancholc Teresa, *Ars epistolandi*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. Teresa Michałowska, Wrocław 1998.
- Lesiński Jerzy, *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996 (t. 6), s. 95–132.
- Mroczek Katarzyna, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 127–148.
- Niedźwiedz Jakub, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII-XVIII w.*, Kraków 2003.
- Rachuba Andrzej, *Radziwiłł Karol Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, Warszawa 1987, t. 30, s. 240–248.
- Rytel Jadwiga, „Pamiętniki” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkice z dziejów prozy narracyjnej*, Wrocław 1962.
- Sajkowski Alojzy, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.
- Sarnecki Kazimierz, w: *Polski słownik biograficzny*, Warszawa – Kraków 1987, t. 35, s. 208–209.
- Ulčinaite Eugenija, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984.
- Wójcik Zbigniew, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.
- Żojdź Karol, *Jan Mierzeński. Klient i rezydent Bogusława Radziwiłła w latach 1656–1665*, Oświęcim 2012.

**Summary**

The purpose of this article is to discuss the methods which Kazimierz Sarnecki employed to convince his principal, Karol Stanisław Radziwiłł, of his suitability as a resident at the court of King Jan III Sobieski.

In the collection of Sarnecki's writing strategies, aimed at winning the principal's goodwill, we find affected modesty, numerous acknowledgements and praises directed to the recipient of his accounts, and an array of procedures calculated to create the effect of extreme diligence; in order to show it, our author will theatrically accentuate his own zeal in the service (which I call affected

modesty), multiply the details and anecdotes, emphasise his certainty resulting from the acquired messages and situations being eye-witnessed, point to the wide circle of the court informants from different spheres, and point out what difficulties he encountered in his principal's service. These procedures have proven to be effective.

